

Pięć Dwa, Tadek Paliwoda

Rodaków w gardłach codziennie tu mocna pali wóda
poranki i noce, w kółko ta sama amplituda
kłóćą ze sobą się, tak że dostają prawie udar
za przekonania kiedy jest bania, jeden drugiemu w ryj tu da
po zakrapianej bibie ułani wsiadają w auto
choć na trzeźwo opowiadają, że to nie warto
widzi to teść, widzi wuj, ale diabli pal to
nie był napity bo jak wychodził z sali jak głupek robił salto

nie ma co przesadzać bo dobry stan był, jechał blisko
nie ma co oceniać, przecież to tylko jeden wyskok
piwko do piwka to małe piwko, przechodzi błysk, fest
bez przesadyzmu, nie dramatyzuj, polej w pysk
chluśnięm, bo uśnięm
to debil, w sumie nie lubię chu*a
my tu mulimy, a z kieliszków nam paruje wóda
ho ho ho, na Gwiazdkę, na Wielkanoc, alleluja
jak święto to święto, do dna!
a on to niech się buja

Tadek Paliwoda znał się na samochodach
kupić nowe to nie robota
więc z rozmysłem wciąż kupował, takie co można złomować
główka pracuje, co nie
tak je zawzięcie pucował
wyklepywał, remontował
i po kilku takich spa sprzedawał je
jako jak nowa
i w ogłoszeniu pisał, że Niemiec pod kocem trzymał
i płakał jak sprzedawał, szlochał
i za lawetą machał
no proszę ci, główka pracuje, co nie?

to też w końcu sam jechał takim trupem przez ten las
strach mu w oczy patrzy
ale ma podwójny gaz
wiedzieć, że sam siedzi na tykającej bombie
to nie to samo co sprzedawać innym auto po remoncie
nagle silnik zgasł, akumulator padł
trumna na kółkach stanęła nie ma nawet świateł, lamp
ani żywego ducha
złowrogo pulsuje zieleń
nagle światłość błysła i
i ukazał mu się jeleń

jeleń jeleniowi wilkiem
tylko zombie zombie zombie
Paliwoda sprzedał kombi jeleniowi
teraz łypie okiem czy to ten sam gość
chyba mu to wyszło bokiem
ford Focus miał być git
szrot to był teraz wstyd
po twarzy jakby miała mu zaraz wybuchnąć żyłka
spokojnie patrzy i z papierosa wypuścił dymka
no jaki to pech żeby w lesie kur*wa spotkać typka
łypał, łypał i spode łba patrzy, kur*wa przypał
dobra dobra, spokojnie jak na wojnie
nie pierd*lnie mu w ryja, póki on mi nie pierd*olnie
nagle bum, but na drzwi, byt na klatę, but na pysk
Paliwoda za te wały dostał, aż zawiesił mu się dysk
zimny asfalt cerę mieli
ciągnie go typek za nogi prosto w las bez ceregieli
na nowiutkie auto, przecież ustaloną cenę mieli
przecież siadł akumulator, a on ciągnie mnie do kniei

wlecze w ciemność kniei
a robi się jaśniej
szarpie mnie i szczeka
albo jakoś dziwnie kaszle
nos ma zimny i wilgotny
zbliża się, trąca w policzek
mgła zasnuwa oczy
mózg i jego okolice
zrozumiałem całkowicie, gdy polizał mnie po uchu
Tunia chce na spacer, moja psinka, mój cycusiu
gdzie masz rogi, gdzie kopytka?
piesek nie ma, wiem, chodź tutaj
pancio cie nakarmi, wyprowadzi i wytula
co za numer, jeleń we śnie
może wróżba to jest jakaś
to przestroga
przystopować
nie pic tyle, nie wariować
może też handelek nieco bardziej naprostować
nie za dużo, chociaż trochę
żonę kochać i szanować
a ona śpi spokojnie
mała ciepła i pachnąca
przez sen mruczy Rysiek
piękna i obiecująca
ale chwila, chwila
co to za dziwny przypadek
czemu żona jęczy Rysiek, kiedy mam na imię Tadek

--

"Takie coś napisałem, nie wiem co dalej, zróbmy coś z tym" - powiedział Deep i tak zaczął